

Pani Profesor Danuta Hübner
Komisarz ds. Polityki Regionalnej

Przemówienie z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3-go maja

Trybunał Konstytucyjny
Warszawa, 3 maja 2009 roku

Przeżywamy chwile pełne rocznic ważnych dla Polski, ważnych dla Europy – 20 lat od pierwszych prawie wolnych wyborów, 10 lat od wejścia do NATO, 5 lat naszego członkostwa w Unii Europejskiej.

To wielkie daty historyczne. Ale data 3 maja jest dla nas wszystkich podniosłym momentem co roku. Co roku jesteśmy dumni z pierwszej nowoczesnej konstytucji europejskiej.

Jest mi niezmiernie przyjemnie, że mogę stać tu przed Państwem w dniu tak ważnym dla Polaków i Polskiej historii, w dniu rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. W 1791 roku, w czasach głębokiego kryzysu Rzeczypospolitej Obojga Narodów u schyłku jej istnienia, akt ten był wyrazem woli politycznej Polaków. Chcieli zmodernizować kraj, jego system rządów i instytucje władzy, system gospodarczy i stosunki społeczne. Chcieli sprostać wyzwaniom czasów i na nowo stać się podmiotem wielkiej polityki Europejskiej a nie jej przedmiotem.

Nie można nie dostrzec paraleli, jaka łączy wydarzenia sprzed ponad dwóch wieków z sytuacją Polski w roku 1989, kiedy odzyskaliśmy wreszcie suwerenność i podjęliśmy trud transformacji ustrojowej, by

wolna Polska była krajem nowoczesnym, silnym politycznie i gospodarczo, z dumą stojącym pośród innych narodów Europy. Integracja z Unią Europejską, której 5-tą rocznicę właśnie obchodziliśmy, była wyrazem tych aspiracji – to ona wyznaczała kierunek zmian w polskiej polityce wewnętrznej i kurs polityki zagranicznej na przestrzeni ostatnich 20-tu lat.

Konstytucja 3-go maja miała zapoczątkować dzieło naprawy kraju w poczuciu troski i odpowiedzialności za losy ojczyzny, stanowiła pierwszy akt odnowy ustrojowej. Wyposażyła państwo w instrument naprawy – nadawała mu sprawność do przeprowadzania dalszych zmian. Uchwalenie Konstytucji zapoczątkowało okres czternastu miesięcy i trzech tygodni gorączkowych prac reformatorskich. Paweł Jasienica pisał, że Polska nigdy nie przeżyła okresu równie owocnego pod względem ustawodawczym – był to istny pęd ku naprawie. Ukazywały się ustawy uzupełniające i wyjaśniające Konstytucję, pracowały komisje powołane do przygotowania nowego kodeksu. Reformy wkraczały w dziedzinę życia społecznego i gospodarczego. Hugo Kołłątaj postulował z mównicy sejmowej opracowanie konstytucji ekonomicznej i moralnej.

Jednakże zarysowany program transformacji ustroju nie doczekał się realizacji. Żaden z projektów wysuwanych przez rzeczników reform ustrojowych i społecznych nigdy nie został zrealizowany. Rok po uchwaleniu Konstytucji zawiązano Konfederację Targowicką, a interwencja wojska carskich zniweczyła dzieło odnowy zapoczątkowane 3-go maja 1791 roku.

Ale Konstytucja żyła. Dla następnych pokoleń nabrała symbolicznego znaczenia wykraczającego poza jej znaczenie praktyczne. Było to

wcielenie wszystkiego, co w przeszłości Polski było oświecone i postępowe, pomnik wystawiony woli narodu życia w niepodległości. Norman Davis pisał, że w tym miejscu historyk spotyka się po raz pierwszy z Polską tradycją, w myśl której "słowo" ważniejsze jest niż "fakt" i która wymaga, by zwracać większą uwagę na to, czego ludzie mogliby sobie życzyć, niż na to, co się istotnie wydarzyło.

Tamta próba zakończyła się niepowodzeniem. Prawie 200 lat później, w 1989 udało nam się. Odzyskaliśmy niepodległość i podjęliśmy wielki wysiłek budowania demokracji, gospodarki rynkowej i modernizacji państwa, który doprowadził nas przed pięć laty do Unii Europejskiej. Tym razem w pełni wykorzystaliśmy naszą szansę.

Pozwólcie Państwo na parę słów o prehistorii naszego wejścia do Unii. Mało kto dzisiaj chyba pamięta, że do rocznic, które wymieniłam moglibyśmy dodać jeszcze jedną. Dokładnie 15 lat temu, 8 kwietnia 1994 roku Polska przedstawiła swoją kandydaturę do akcesji do Unii Europejskiej. To wydarzenie zapoczątkowało długotrwały proces: przez 8 lat przygotowywaliśmy się, i negocjowaliśmy warunki naszego członkostwa. Wreszcie w grudniu 2002 roku w Kopenhadze osiągnęliśmy ostateczny kompromis. Mówię o tym, żeby podkreślić, że rozszerzenie nie odbyło się z dnia na dzień. Między złożeniem „podania” o członkostwo i wejściem do Unii minęło 10 lat. Ale tak naprawdę od 1989 roku kierowaliśmy się europejskim światłem w tunelu, przyszłe członkostwo było punktem odniesienia i kotwicą nieodwracalności przemian. Wymagało głębokich przemian strukturalnych, tak politycznych, jak i prawnych, gospodarczych czy społecznych po obu stronach – Unii oraz krajów kandydujących. To był ogromny wysiłek,

który jednak pozwolił nam korzystać na rozszerzeniu Unii na długo zanim się ono formalnie dokonało. Przed rozszerzeniem musieliśmy również zbudować zaufanie Polaków do Unii. Właśnie z tego powodu referendum akcesyjne trwało dla mnie dłużej niż dla kogokolwiek innego - pełne pół roku. Przez pierwsze 6 miesięcy 2003 roku, odwiedziłam setki większych i mniejszych miejscowości poszukując poparcia Polaków dla integracji europejskiej. Fizycznie było to niezwykle męczące, ale satysfakcja, jaką mi to przyniosło była również niezwykła, może nawet intensywniejsza niż po zakończeniu negocjacji akcesyjnych.

Przechodząc do czasów bardziej współczesnych, czyli pięciu lat, które rozciągają się między majem 2004 i dniem dzisiejszym. Oczywiście, można by sporządzić długą listę korzyści, jakie przyniosło rozszerzenie: poczynając od rozszerzenia obszaru stabilności, bezpieczeństwa i demokracji, poprzez poprawę stanu środowiska, podróże wolne od kontroli paszportowej, możliwości edukacji za granicą, jakie otworzyły się przed młodzieżą, czy zwiększenie kulturowej różnorodności. Chciałabym jednak zwrócić Państwa uwagę, na jeszcze jedną szczególną korzyść, jaką odnieśliśmy z rozszerzenia UE: urosliśmy w siłę. Mówię tu zarówno o Polsce w Europie, ale i o Europie w skali globalnej. Czy to podczas międzynarodowych negocjacji handlowych, czy w dyskusjach o sprawach globalnych, jak np. zmiany klimatyczne ważymy więcej. Polska szczególnie odczuła działanie dźwigni, jaką było przystąpienie do UE, powiedziałabym, że powiększyła się, urosła bez zmiany swoich fizycznych granic. Dziś należymy do sześciu najbardziej liczących się państw członkowskich Unii.

Im nas więcej w Unii, im bardziej różnorodni jesteśmy, tym większego

wysiłku wymaga podejmowanie decyzji, szukanie wspólnego stanowiska. Ci, którzy mówią, że zmian nie trzeba, że jakoś sobie radzimy bez nowego traktatu, nie mają racji. Znajdując się pod ciągle rosnącą globalną presją, nie możemy pozwolić sobie na myślenie w kategoriach przetrwania – musimy dążyć do ustanowienia skuteczniejszych mechanizmów zarządzania i głębszej integracji. Tylko w ten sposób możemy wykorzystać pełen potencjał europejskiego projektu. Dziś w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, która miała na celu przywrócenie Polsce należnego jej miejsca w Europie, warto z całą mocą powiedzieć, że stać nas na to, by być w awangardzie integracji europejskiej.

Pewnym cieniem na naszych możliwościach wykorzystania członkostwa w Unii kładzie się nasza nieobecność w strefie euro. Jesteśmy pełną dekadę od momentu uruchomienia wspólnej waluty w styczniu 1999 roku. Dziś, już cztery nowe państwa członkowskie należą do strefy euro. Euro jest dziś pieniądzem światowym, mocnym i stabilnym. Swój sukces udowodniło szczególnie w czasach kryzysu. Dzięki niemu państwa wspólnej waluty mają historycznie niską inflację i stopy procentowe, wzrost inwestycji i handlu oraz 16 milionów nowych miejsc pracy. Kraje strefy euro nie przeżywają nagłych zmian kursu czy ataków spekulacyjnych, które z pewnością by nastąpiły gdyby nie wspólna waluta. Proszę pomyśleć, jak wyglądałaby współpraca w dziedzinie regulacji finansowych, gdyby zamiast Europejskiego Banku Centralnego działało 16 niezależnych banków krajowych.

Z tych powodów warto kontynuować mądrą strategię przygotowującą nas do euro i przyjąć wspólną walutę tak szybko, jak to będzie możliwe.

Przyjrzyjmy się teraz aspektom gospodarczym naszego wejścia do Unii. Dziś, w środku ekonomicznego kryzysu, wielu Europejczyków obawiających się o swoje miejsca pracy i dobrobyt kwestionuje tak przeszłe, jak dalsze rozszerzanie się Unii Europejskiej. Na fali takich postaw niektórzy politycy poddają się pokusom populizmu i protekcjonizmu. Do tych zagrożeń nie wolno dopuścić.

Nie może być mowy o faktycznym rozwoju społeczeństwa, jeśli nie opiera się ono na silnej podstawie gospodarczej. Twórcy Konstytucji 3-go maja mieli tego świadomość. Wówczas obracaliśmy się w sferze wielkich zamiarów gospodarczych, by ustanowić prawa, które dawałyby "opiekę i cześć wszelkiej pracy ludzkiej". Dziś, pięć lat od dnia akcesji możemy wskazać na konkretne korzyści gospodarcze, które Polska i jej obywatele osiągnęli. Rozszerzenie Unii przyniosło Polsce szybszy wzrost gospodarczy i powstawanie nowych miejsc pracy, co przełożyło się na zmniejszenie dystansu rozwojowego w stosunku do bogatych krajów Europy Zachodniej i podniesienie jakości życia obywateli. Polska korzysta z dobrodziejstw wspólnego rynku, przyciągając inwestycje bezpośrednio, zwiększając eksport.

Rozszerzenie nie było grą o sumie zerowej, gdzie ktoś musi przegrać, by inny mógł zyskać. Tu wygrała cała Unia.

Wszystkie te czynniki w połączeniu z rosnącym poziomem wykształcenia poprawiły naszą konkurencyjność w skali nie tylko europejskiej, ale i globalnej. Polska jest dziś częścią największego rynku świata – stanowiącego 30% światowego PKB i ponad 17% światowego handlu. Z

taką wagą Europa zjednoczona, mówiąca jednym głosem, może osiągać bardzo wiele, także w dyskusjach o przyszłym globalnym porządku gospodarczym, czy systemie finansowym.

Ale korzyści płynące ze wspólnego rynku ujawnią się w pełni dopiero, gdy zniesiemy wszystkie bariery gospodarcze. Tymczasem, rynek wciąż nie funkcjonuje w pełni swobodnie. Wdrażanie prawa wspólnotowego często napotyka liczne, uciążliwe bariery, ze szkodą dla konsumentów i małych i średnich przedsiębiorstw. Liberalizacja usług nie nadaża za liberalizacją przepływu dóbr.

Rozwojowi rynku wewnętrznego musi towarzyszyć polityka, która zapewnia, że korzyści z niego trafiają do wszystkich obywatelom Unii, bez względu na to gdzie żyją. Właśnie w tym celu Unia Europejska wyposażona jest w opartą na solidarności politykę spójności, za którą odpowiadam. Jej wpływ nie może zostać pominięty w żadnej debacie dotyczącej członkostwa naszego kraju w UE.

Praktycznie nie ma takiego obszaru ważnego dla rozwoju gospodarczego Polski, który zostałby pozostawiony bez wsparcia europejskiej polityki spójności.

I ostatnia sprawa – mało o niej mówimy. Także w Unii musimy pilnować demokracji i jej jakości. Musimy dbać o szacunek dla prawa. Gdy tego zabraknie, tylko krok będzie dzielił nas od podważenia wartości, na których Unię zbudowaliśmy. A to zagraża przyszłości Unii, a więc przyszłości nas wszystkich, jej obywateli.

Więc dbajmy o wartości, o przestrzeganie podstawowych standardów demokratycznego państwa prawa, o instytucje, dzięki którym prawo sprzyja demokracji.

Bezpośrednim powodem niepowodzenia reform przewidzianych w Konstytucji 3 maja była interwencja zewnętrzna. Jednak jej tłem była porażka naszych własnych rządów. Dziś przewyciężyliśmy geopolityczne przekleństwo Polski. We wspólnej Europie jesteśmy suwerenni, demokratyczni, bezpieczni i stosunkowo zamożni. Jednak nie możemy spocząć na laurach. Przeciwnie nasze sukcesy zobowiązują do dalszej ciężkiej pracy. Z konsekwencją i determinacją musimy kontynuować modernizację naszego kraju oraz pogłębiać integrację europejską. To nasza wspólna odpowiedzialność. I tej determinacji we wzmacnianiu Polski w Europie, Polski, która będzie pozytywnie wpływać na kształt integracji europejskiej, bardzo nam wszystkim życzę na następne lata.